Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 52. **Bochum, dnia 30 grudnia 1897.** **Rok 6.**

Na uroczystość Nowego Roku.

Lekcya.

(Ta sama, która przypada podczas pierwszej Mszy św. Bożego Narodzenia. Zob. nr. 51).

Ewangielia. Łuk. II. w. 21.

W on czas gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dziecįątko; nazwane jest imię jego Jezus; które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Na Niedzielę I-szą po Nowym Roku.

Lekcya. Galat. IV. 1—7.

Bracia, jako długo dziedzic jest dziecięciem, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego: ale jest pod opiekuny i sprawcami aż do zamierzonego czasu od ojca. Także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod elementy świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze! A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem; a jeźli synem, tedyć i dziedzicem przez Boga.

Ewangielia. Mat. II. 19—23.

W on czas, gdy Heród umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej, albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść: a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret: aby się wypełniło, co rzeczone jest przez Proroki: Iż Nazarejskim będzie nazwany.

Kazanie
o obowiązkach wzajemnych rodziców i dzieci.

Jeżeli jest co na świecie, coby z losami ludzkości w najściślejszym pozostawało związku, coby wzbudzić powinno największą troskliwość wszelkiej zwierzchności a najbardziej rodziców, opiekunów i nauczycieli, coby zgubę przyszłych pokoleń odda-

lić, a lepszą przyszłość zgotować mogło, to bez wątpienia dobre i moralne wychowanie dzieci i wpojenie w dzieci tych świętych obowiązków względem swoich rodziców i starszych, jakie na nich wkłada głos natury i prawo religii. Zaiste! po tych wstrząśnieniach, które nieraz zachwiały społeczną budowę, które się stały nieraz powodem łez i opłakania, nie tylko rodziców i kółka familijnego, ale i całego narodu, które opłacone zostały krwią jednych, a płaczem i lamentami drugich — Kościół święty, Matka nasza, zawsze troskliwa o dobro doczesne i wieczne swych wiernych, jak rodzicom tak i dzieciom, przypomina często wspólne obowiązki i zaleca ich sumienne wykonanie, albowiem zależy pomyślność lub upadek nie tylko pojedyńczych rodzin, ale całego społeczeństwa, składającego kraj i Kościół. Obowiązki rodziców względem dzieci i nawzajem dzieci względem rodziców, dla nikogo obcemi i obojętnemi być nie powinny. Wszystkie stany, począwszy od króla, aż do chaty wieśniaczej, związane są tą świętą i wielką powinnością, aby się przykładały do tej wielkiej budowy naukami i przykładami, w której wszyscy mieszkamy, bo chodzi tu o najważniejszą sprawę, o pokój i moralność, o szczęście doczesne i wieczne. Nie jest to moim zamiarem, kochani katolicy, ani przedstawiać nowych planów wychowania, ani rozbierać sposobów nauczania, ani powstawać na dzieci, ale mając na tej drodze piękny przykład dla rodziców z Józefa świętego i Najśw. Maryi Panny, a dla dzieci z Jezusa Chrystusa, podług słów ewangielii świętej, która mówi: „Oto Ojciec Twój i ja szukaliśmy Cię z boleścią... a On szedł i był im posłuszny“ — przełożę w dalszej mowie mojej moralne i religijne uwagi, które przypomną obowiązki rodzicom względem dzieci, a dzieciom powinności, jakie mają względem swoich rodziców.

Część I. Nikt, kochani katolicy, nie zaprzeczy tej prawdy, że jednym z najświętszych i najważniejszych obowiązków, jakie mają rodzice, jest dobre, na religii i bogobojności oparte, wychowanie dzieci. Obowiązek ten wypływa z wrodzonego rodzicom uczucia, poświęca go rozum, uświęca go społeczność, a religia święta po powinnościach względem Boga, na pierwszem stawia go miejscu. I nic dziwnego, bo nikt więcej nie ma mocy nad sercem dziecka jak głos ojca, albo matki. Bóg sam już to wlał w naturę i w serce rodziców, aby niczego nie zaniedbali, co jest dobrem ich dzieci, a w dzieci wpoił ten zaród zaufania, że nikt im lepiej nie życzy, jak rodzice.

Rodzice mają klucz do serca swoich dzieci, mogą na ich sercach i umysłach w samych początkach wycisnąć piętno cnoty lud występku, podług upodobania, jak kształty na wosku, mogą swoje dzieci naginać na wszystkie strony, jak młode latorośle, mogą je wykształcić umysłowo i religijnie, lub je całkiem zaniedbać, mogą jednem słowem panować nad sercami swoich dzieci, dopóki one z pod ich opieki nie wyjdą, a te pierwsze wrażenia, jakie w domu rodziców odbierają, całe życie towarzyszyć im będą. Dla tego to Pismo święte często upomina rodziców, aby dzieci swoje zaraz od kolebki moralnie i bogobojnie wychowywali, ażeby w nie wpajali bojaźń Boga, miłość bliźniego, żeby je strzegli przed wszelkiem złem jak źrenicy w oku, i żeby używali tej świętej i uroczej powagi, jakie im nadają wielkie imiona ojca i matki. „Masz syny, mówi mędrzec Pański, nauczaj ich, ćwicz i nachylaj ku dobremu od dzieciństwa, bo jak koń nieujeżdżony staje się twardousty, tak syn rozpuszczony będzie nieugięty, dzieci, puszczone na swoją wolę, zawstydzają ojca i hańbią matkę“. A święty Cypryan mówiąc o obowiązkach rodziców względem dzieci, woła: „Ojcowie i Matki, dał wam Bóg dzieci, złożył w ręce wasze skarb nieoceniony, pragnijcie ich szczęścia, uczcie ich słowem i przykładem tych wielkich prawd, które głosi religia względem Boga i względem bliźnich, pamiętajcie, że to są zastawy, złożone w ręku waszem, za które Bogu i ludziom odpowiadać macie“. Dzie-

ci, religijnie i bogobojnie wychowane, stają się pociechą dla rodziców, chlubą dla rodziny, ozdobą Kościoła, pożytkiem społeczeństwa. Religia wpojona w młodociane serca, jest najpewniejszą rękojmią ich obyczajów, ona oświeca tam, gdzie oko rodziców i nauczycieli czuwać nie może, ona jest lampą nieustannie gorejącą, która oświeca najskrytsze miejsca. Wszystko, co tylko rodzice budują dla swoich dzieci, jeżeli nie jest opartem na religii i bogobojności, nie wytrzyma wszelkich pocisków świata, nie oprze się złemu, które się wzmaga w dzisiejszych czasach, runąć musi jak budowla na piasku, jedna tylko religia zdatną jest oprzeć się złemu, wystarczyć na wszystkie stany i czasy, i wydać ze swojego łona wszystkie cnoty, a powstrzymać wszystkie występki.

Gdzie rodzice swoje dzieci wychowują w bogobojności i religii, tam, jak mówi Mędrzec Pański: synowie wyglądają jak młode szczepki pełne przyszłych owoców, a córy jak lilie polne, pełne cnót i nadobnych powabów. Gdzie religia rodzicom, opiekunom i nauczycielom i dzieciom stawia przed oczy Boga nagradzającego cnotę, a karzącego zbrodnię, tam w Jego Imieniu nakaże pierwszym czujność, gorliwość i budujące przykłady, a drugim miłość, szacunek i posłuszeństwo. Puścić młodzież w dzisiejszych czasach na świat bez religii, jest to puścić okręt w pośród nawałności bez steru i majtka i wystawić go na rozbicie, zatrzymać ją w domu, jest to przysposobić sobie naczynie z trucizną. Narzekacie nieraz rodzice na swoje dzieci, że was poniewierają, ze wam w starości przytułku i dobrego słowa nie dają, że gardzą wami i waszemi radami, wzdychasz nieraz ojcze, załamujesz ręce matko na niewdzięcznego syna lub wyrodną córkę, że wasze prace i poświęcenia niewdzięcznością odpłacają, że wam, religii i społeczeństwu hańbę przynoszą, lecz któż temu winien? Nikt inny tylko wy sami, boście źle dzieci prowadzili za młodu, złe im przykłady dawaliście, sialiście wiatr, teraz burze zbieracie. Ileż to, o mój Boże! między rodzinami ojców zagorzałych w świecie, co przez całe swoje życie nie dotkną moralnej i religijnej strony swych dzieci, ileż matek niebacznych, które swój obowiązek rozpoczynają i kończą na powierzchownej światowej ogładzie, a o gruntownej podstawie szczęścia i nadziei swych dzieci, o religii i bogobojności nie pamiętają. Jakąż liczbę możnaby naliczyć takich rodziców, którzy swe dzieci, źle w domu wychowane, bez wyboru osób, jakby na pastwę od siebie usuwają. Ojcowie i matki! wy jesteście nauczycielami swych dzieci, Bóg i natura wskazała wam względem nich obowiązki, wychowujcie je w bojaźni Boga, w pobożności i cnotach, nauczajcie je chować przykazania Boskie i kościelne i wszystkie praktyki religijne, wpajajcie w nie to przekonanie, że nie masz szczęścia bez cnoty i pobożności. Pomnijcie, że dla kogo Bóg nie jest świętym, dla tego nic nie jest świętem, że kto nie czci Boga, nie czci rodziców, że za złe wychowanie dzieci sobie, społeczeństwu i Bogu zdawać będziecie rachunek.

Część II. Kiedy Bóg dobrotliwy, zepsutemu narodowi ludzkiemu nadawał swoje święte przykazania, po obowiązkach, jakie mu wskazał względem siebie, najpierwsze prawo umieścił na tablicy kamiennej, wskazujące obowiązki dzieciom, jakie mają względem swoich rodziców. „Czcij ojca i matkę twoją“, są słowa samego Boga, „jeżeli chcesz być długowiecznym i błogosławionym na ziemi“. Do tego jednego przykazania przyłączył Bóg nagrodę jeszcze tu na ziemi, a pełniącym wszystkie, zapewnił nagrodę wieczną. Pojmujecie wszyscy kochani katolicy, że po Bogu największy mamy obowiązek względem rodziców. Obowiązek ten streszcza się w krótkich wprawdzie, ale obszernego znaczenia wyrazach, rodzicom od dzieci należy się miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i wsparcie w potrzebach. Trzebać aż przypominać dzieciom te wielkie obowiązki względem rodziców, kiedy je samo wrodzone uczucie nakazuje? Czyjeż serce, pytam się was tu

obecnych, coście mieli, albo jeszcze przy życiu macie rodziców, nie poczuwa się do tej lub owej powinności dla ojca i matki, których cząstką jesteście? a którzy dla waszego dobra dnie i noce na pracy pędzili i pędzą? i nieraz narażają się Bogu i ludziom, aby, wstępując do grobu, dali wam przyzwoite wychowanie, i pozostawili wam to, czego sobie ujęli? Rodzicom, kochane dzieci, po Bogu należy się pierwsze tętno waszego serca, a ta miłość nieograniczona, którą was rodzice otaczają, powinna być przez całe wasze życie miarą miłości i obowiązków, jakie macie względem nich.

Dzieci, chyba gdyby były wyrodkami natury, bez bojaźni Boga, bez wstydu przed ludźmi, chyba żeby nie miały serca lub rozumu, gdyby swoich rodziców nie kochały, gdyby ich nie szanowały, albo im w potrzebie pomocy swej odmawiali. „Niechaj będzie przeklęty“, mówi Pismo św., „kto ojca lub matki nie szanuje“. Nie osiągniesz błogosławieństwa Boskiego, synu, nie obiecuj sobie powodzenia, córko, pisze święty Bernard, jeżeli dobrem postępowaniem nie zasłużysz sobie u swoich rodziców, aby ci swoje życzenia i modły do Boga złożyli na twojej głowie. Kiedy ręka rodzicielska dobre dzieci pobłogosławi, są słowa św. Augustyna, kiedy rodzice prześlą swe modły do Boga za niemi, tam pewne jest niebios błogosławieństwo. O jak miło być w domu takiej rodziny, gdzie dobre dzieci — wnuki i prawnuki, jak Aniołowie Patryarchom, niosą posługę, pomoc i pociechę z religijnem namaszczeniem dla tych, z których krwi pochodzą. Jakże rośnie serce z radości na widok, że nadobna młodzież pełniąc prawa Boże, święcie wykonywa rozkazy swoich rodziców i opiekunów i stara się przez wdzięczność nietylko wyraźne rozkazy, ale i myśli zgadywać i spełniać. Takiej rodzinie Bóg błogosławi i wdzięczna społeczność niesie jej cześć i wielbienie.

Lecz o Boże! jakże boli, jakże się żółcią zalewa serce z żalu na widok dzieci niewdzięcznych, wyrodnych, na widok rodziców i opiekunów zalanych łzami pełnych rozpaczy i narzekań na zięcia albo synową, którzy ich przeklinają, wyrzucają z domu — albo o zgrozo! świętokradzką rękę podnoszą na ojca lub matkę i gdyby się nie lękali więzienia i sądów ludzkich, nierazby swoich dobrodziejów i opiekunów żywcem wtrącili do grobu. Widzimy nieraz, jak leży w kącie, na barłogu, ojciec lub matka — opiekun albo opiekunka — jak chodzą o kiju i torbie i szukają przytułku u obcych albo na łonie dobroczynności szpitalnej, kiedy go u swoich znaleść nie mogli. Widzimy i to, że wyrodne dzieci i wychowańcy, nieraz używają świata — cieszą się i bawią, a zdarza się i to, że po pogrzebie, zabrawszy majątek, papiery, zamiast łez i modłów, przekleństwa, albo projekta swego nowego życia składają na ich grobie.

O synowie i córki! zięciowie i synowe! i wy wychowańcy, których piętnuje ta niewdzięczność, pomnijcie na upomnienie Proroka Pańskiego. „Czcij ojca i matkę“ uczynkiem i słowy.., i nie natrząsaj się z ich ułomności... miej staranie o nich w starości — nie zasmucaj ich, bo kto ojca opuszcza będzie shańbiony, a kto matkę udręcza, będzie przeklęty od Pana.“ — Pomnijcie, że jeżeli was niebo dłużej zatrzymuje na tej ziemi, to może jedynie dla tego, abyście od swoich dzieci odebrali taką miarkę, jakąście mierzyli swoim rodzicom. Przeproście Boga, przeproście swoich rodziców — otaczajcie ich podwójną troskliwością, a ich modły zjednają wam przebaczenie i błogosławieństwo. Amen.

O ufności w Bogu.

1. Chory powierza się lekarzowi, mający jaką sprawę powierza się obrońcy, ślepy swojemu przewodnikowi, przyjaciel powierza się przyjacielowi, a chrześcianin nie miałby tyle ufności, żeby powierzyć się Bogu? stworzenie swojemu Stwórcy? odkupiony swemu Odkupicielowi? Nie lękaj się, Bóg cię nie opuści. Gdy sądzisz, że Bóg najdalej od ciebie, On podówczas jest

najbliżej ciebie. Czyż na to od wieków cię umiłował, aby cię na wieki zatracił? Czy na to Syn Boży jednorodzony zstąpił? Czyż na to krew swoją przelał na krzyżu, ażebyś ty wieczną śmiercią umarł?

2. Pan Bóg pamięta o najdrobniejszych robaczkach i ptaszętach, a miałby zapomnieć o duszy stworzonej na obraz Jego, odkupionej krwią najdroższą Syna Jego? Pan Bóg żywi i odziewa niewiernych, którzy Go nie znają; dobrodziejstwy obsypuje bezbożnych, którzy Go bluźnią; największym grzesznikom daje się przebłagać i w kilku łzach szczerej pokuty najszkaradniejsze ich złości zatapia — czegoż nie uczyni dla chrześcian, którzy Mu służą w bojaźni i Jego serdecznie miłują?

3. Sprawy i potrzeby nasze lepiej i bezpieczniej w Boskich spoczywają rękach, aniżeli gdyby w naszych się znajdowały. Powierzmy się Jemu, na niego się spuśćmy, gdyż On jest Ojcem i Matką naszą. Miłość jaką ma ku dzieciom swoim, pobudza Go do ciągłej o nas pieczy. Nie zapomni o naszych potrzebach i tak wszystko rozporządzi jak tego prawdziwe dobro nasze wymaga. Przyobiecał nam być obrońcą i pewnie nas nie zawiedzie. Niebo i ziemia przeminą pierwej aniżeliby Bóg miał dopuścić zginąć człowiekowi w Nim ufającemu.

Wejrzyj w siebie, iżali masz mocną ufność w dobroci Boga i zasługach Chrystusa; lecz zarazem strzeż się występnego zaufania w Jego miłosierdziu, że ci przebaczy, chociażbyś trwał w grzechu.

Nie szydź z zastępcy Chrystusa.

W zapusty roku 1863, chcieli tak zwani „Italianissimi“ z Citta di Castello w Perudżii, w szyderski sposób przedstawic Papieża, jak udziela Kardynałom posłuchania. Komedya ta odbywała się na rynku miasta, w sposób najobelżywszy dla Głowy Kościoła Po tej komedyi poskładano maski, i ten, co przedstawiał Papieża, udał się także do domu. Lecz skoro prrekroczył próg swepo mieszkania, zawołał nagle: „Księdza, księdza!“ — i paraliżem tknięty, padł na ziemię. Posłano natychmiast po księdza; lecz skoro ten przyszedł, komedyant był: trupem.

Jałmużna za dusze zmarłych.

Czytamy w życiu św. Idy z Toggenburgu następujące zdarzenie:

Skoro wuj jej umarł, rzekła św. Ida do jego dzieci:

— Ach, jakże straszne męki ojciec wasz ponosi! Wiem o tem z Boskiego objawienia. Proszę was zatem w jego imieniu, dawajcie przez cały rok ubogim mięso, chleb i masło jako jałmużnę!

Skoro się to stało, usłyszały dzieci, że ojciec przez ich hojność w dawaniu jałmużny i przez modlitwy Idy już od połowy swych mąk uwolniony został. Jeszcze cały rok podobne czynili jałmużny, a po jego upływie Swięta im oznajmiła, że ojciec ich teraz wolny jest od mąk, tylko jeszcze sukni potrzebuje. Dla tego jeszcze przez jeden rok odziewali ubogich, poczem św. Ida powiedziała im, że on już wiecznego zażywa spoczynku. Jan Boland mówi w życiu tej Swiętej, że suknią, która mu jeszcze brakowała, była szata wiecznej chwały, której brak sprawiał mu jedynie boleści.

W życiu św. Małgorzaty z Kortony czytamy, że Roy Gomez, książe na Pasternie, ukazał się jej i rzekł:

— O, gdyby ludzie wiedzieli, z jak wielkich mąk hojność względem ubogich wybawia i jak wielkie skarby im zapewnia, toby wszystko ubogim i pobożnym ludziom rozdali, aby się stali modlitw ich uczestnikami.

Najlepiej uczyć przykładem.

(Dokończenie.)

II.

Trzynaście lat minęło, gdy młody pewien człowiek oświadczył się o rękę Anusi.

Ponieważ był bogaty, wyszła za niego tylko z rozkazu rodziców, i przysięgła mu kłamliwie miłość przed Bogiem i ludźmi, bo serce jej już dawno do innego należało.

Minęło lat kilka wśród szczęścia i nieszczęścia, wśród blasku i wytworności. Wtem jednego dnia przyszedł Karol (tak się zwał mąż Anusi) do jej rodziców potajemnie i tak narzekał:

— Wszystko się skończyło!... Oto przez nią majątek zrujnowany, serce złamane! Okłamała mnie i oszukała! pierwsze oświadczenie jej miłości było podłem kłamstwem.

— Wstydź się! odrzekła rozgniewana matka; jak możesz o mej córce coś podo-bnego mówić. Wszakże wychowaliśmy ją urowo, jak na prawdziwą chrześcijankę rzystoi — a mianowicie zaprawialiśmy ją vcześnie do zamiłowania prawdy. Od zieciństwa wpajaliśmy w nią, że Bóg łamstwem się brzydzi i takowe karze. Od as uczyła się mówić prawdę, i sama mó-viła zawsze prawdę, zkąd pochodzi wasze ieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Oto ztąd, eś rozrzutny, że się nie znasz na interesie żeś bardzo zazdrosny!

III.

I znowu upłynęło lat kilka, a na tych amych schodach, po których niegdyś biełała wesoła Anusia, widziano słabą, wątłą, ladą niewiastę. Niewiasta ta wszedłszy o rodziców (była to Anusia), padła jakby emdlona na ziemię. Przed zgonem wynała całą winę swoją. Ze zdziwieniem i mutkiem stanęli rodzice przed strasznym brazem zniszczonego życia, które już latywało.

— Ach, jak mogłaś tak wbrew prawzie postępować? zapytała matka. Gdzieś ię nauczyła takiej złości?

— U was! była odpowiedź.

— U nas?.. bezbożne dziecko! A czyż o nie uczyłam cię od kolebki, jak P. Bóg łamstwo karze?

— Postępowałam za przykładem wazym. Oby tylko Bóg raczył mnie i wam rzebaczyć!

Tak matka była przyczyną tego nieszczęścia swej córki; zachęcała ją wprawdzie słowem do dobrego, ale cóż, kiedy ją przykładem kłamstwa uczyła.

Matki, uczcie się z tego przykładu, który, niestety, dość często w rodzinach się powtarza, jak macie córki swe wychowywać, abyście podobnego losu nie doznały, jak te nieszczęśliwa matka. Nie tak słowem, jak raczej przykładem dobrym zachęca się dziatki do cnoty i życia bogobojnego.

Co może dobra żona?

Niedaleko od wioski w Allgäu stoi chata murowana, własność Jana Z. Z dobrą i bogatą żoną zawitał pokój do niej, ale nie długo było tego pokoju. Zona jego Elżbieta, córka młynarza, była bardzo cicha i spokojna, matka dawno ją odumarła; ojciec pobożny, ale małomówny człowiek, zajmował się młynem, a jedyny syn jego wraz z siostrą, uprawiali rolę. Po wyjściu jej za mąż wszystko zrazu szło dobrze. Jan jej mąż, pracował pilnie wraz z parobkiem, synem pobożnych rodziców w polu, a Elżbieta, skończywszy pracę w domu, pomagała.

Jan Z. będąc już pewnym majątku, zrzucił maskę, pod którą kryła się lekkomyślność i niedowiarstwo, które zgrozą przejęło poczciwą żonę. Od rana do wieczora szydził z modlitwy, a w niedzielę nie poszedł do kościoła, tylko do pobliskiego miasteczka, gdzie wkrótce znalazł przyjaciół i równomyślących towarzyszy, tak, że nieraz zabłądził i albo w lesie, albo na drodze pijany nocował. Zrazu starał się i żonę różnemi żartami od modlitwy i kościoła odwieść, ale gdy spostrzegł, że to nic nie pomoże, wylał cały swój gniew na nią, a biedna Elżbieta tak przykre wiodła życie, jakiego nigdy przedtem nie zaznała.

Tymczasem Jan Z. coraz bardziej się psuł i zbliżał się do przepaści, bo wróg zbawienia coraz go bardziej na bezdroża prowadził. Elżbieta sama nie mogła nastarczyć pracy, a uczciwych sług nie mo-

żna było dostać wskutek postępowania niegodziwego gospodarza. W ten sposób rola została zaniedbana, a po kilku latach i obora próżna. Stary młynarz, ojciec Elżbiety, z boleścią i gniewem spoglądał na początek tego upadku, ale umarł, nim nędza najwyższego dosięgła stopnia. Syn zaś jego, a brat Elżbiety, szczęśliwie ożeniony, nie chciał z lekkomyślnym szwagrem swoim nic mieć do czynienia.

Tak tedy Elżbieta była osamotniona w swojem zmartwieniu, gdyż nawet dawni znajomi odsunęli się od niej z powodu męża; nie chciała zaś męża swego oskarżać nawet przed proboszczem i w milczeniu znosiła ten ciężki krzyż. Jedyną, a zapewne najpewniejszą jej ucieczką był Bóg, który sług swych nigdy nie opuszcza. Dzień i noc modliła się o światło dla swego zbłąkanego męża.

Przytem i o ubogich nie zapominała i i nie mniejsze kromki chleba dla nich krajała jak przedtem, choć mąż na ubogich chciał oszczędzić, co lekkomyślnie w karty tracił, a proszących nieraz klnąc i łając z domu wypędzał, żonie zaś gorzkie za uczynność jej czynił wyrzuty. I owszem nieraz na wyrzutach się nie skończyło. Do tego wreszcie doszło, że Elżbieta, nie chcąc męża do najwyższego stopnia drażnić, tylko w skrytości mogła się modlić i dla tego na poddaszu znalazła sobie spokojny kącik, gdzie nieraz w samotności ze łzami Boga błagała o litość. Tam też schowała skrzyneczkę, w której miała swe książki do modlitwy i kilka pamiątek; mąż jej, widząc to, szydził z niej rubasznie, mówiąc:

— Nie prawda, że do tej skrzynki chowasz te „Bóg zapłać“ od żebraków? Zobaczysz, co one ci pomogą.

Ale Elżbieta milczala.

Pewnej nocy w listopadzie wybuchł w stajni z powodu nieostróżności pijanego Jana pożar, w krótkim czasie i dom i stodoła i wszystkie budynki stały w płomieniach, tak, iż prócz kilku sztuk odzieży nic nie można było ocalić. Jan zraził sobie wszystkich swoją dzikością — nikł też oń nie dbał; została tylko wierna małżonka. Ona to wzięła go za rękę jak dziecko, i łagodnie, a cicho doń przemówiła, tak, iż serce mu zmiękkło i pierwsza łza skruchy z oczu jego trysła. Potem zawiodła go do ks. proboszcza, który u swej siostry umieścił żonę, a jego przyjął do plebanii, ażby się miejsce dla nich znalazło.

Za kilka dni udał się Jan z żoną na pogorzelisko, aby zobaczyć, czy się nie da jeszcze czego użyć do nowego budynku. Elżbieta przystawiła drabinę do muru i spuściła się do wnętrza. Tu wśród gruzów spostrzegła swą skrzyneczkę z książkami, które były zupełnie nietknięte. Potem zawołała męża i rzekła:

— Patrz, moje „Bóg zapłać“ się nie spaliły.

W rok potem stał nowy dom na miejscu spalonego, ale i nowy człowiek w nim mieszkał. Jan Z. zmienił się zupełnie, porzucił złe towarzystwo, karty i pijaństwo, pracował pilnie, aby zaległe długi poodpłacać, a dzwony kościelne nie dzwoniły nań daremnie. Elżbieta zaś z rozpromienionem obliczem patrzała na swe dziatki i na męża, który już nie klął, ani wyganiał ubogich, ale nie mniej się radował, jak żona, gdy usłyszał: „Bóg zapłać“.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 51)	362,23 m.
Na chrzcinach u p. Stanisława Rolla w Wiemelhausen: Ludwik Wojciński 1 m., Stanisław Roll 1 m., Władysław Apolinarski 1 m., Franciszek Roll 50 f., Adam Roll 50 f., Franciszek Spieczyński 90 f. (wręczył p. Ludwik Wojciński)	4,90 „
Z gwiazdki Tow. św. Franciszka Seraf. w Riemke 4 mr. i 5 fen., dalej złożyli: Jan Korpus 50 f., Ed. Rufiński 50 f., F. Gron 50 fen., K. Stysz 50 fen. (wręczył p. Jan Korpus)	6,05 „
Ze skarbonki Tow. św. Jana Chrzc. w Ueckendorf z dnia 10 października 77 f., z 31-go paźdz. 2 mr. 40 f., z 14 listopada 43 fen., z 28 listopada 2 mr. 56 fen., z 12 grudnia 57 fen., z 25 grudnia 3 mr. 30 fen. (nadesłał p. Adam Goldyan)	10,03 „
Z gwiazdki Tow. św. Józefa w Wattenscheid (wręczył p. Michał Matuszewski) . . .	18.00 „
Do przeniesienia	402,21 m.

Z przeniesienia:	402,21 mr.
gwiazdki Tow. św. Piotra i Pawła w Marten (nadesłał p. Franciszek Wiśniewski — porto 5 fen.)	4,35 „
onkowie Tow. „Jedność“ w Essen: Fr. Maćkowiak 2 mr., M. Kaźmierczak 1,50 m., Tomasz Woźny 1 m., Józef Baksalary 50 fen., Józef Klinowski 50 f., Józef Kaliszan 50 fen., Józef Bryza 50 fen., Jan Maćkowiak 50 f., Franciszek Karlikowski 50 fen., Stanisław Zalisz 50 f., Franciszek Bromski 50 fen., N. N. 25 fen., Walenty Ginter 50 f. (nadesłał p. Fr. Karlikowski)	9,25 „
gwiazdki Tow. „Jedność“ w Essen (nadesłał p. Fr. Karlikowski — porto 25 fen.)	11,65 „
Razem	426,46 m.

Odchodzi:

P. w B., wsparcie	30,00 m.	
C. w D., wsparcie	10,00 „	
S. i J. M., pensya za grudzień	69,00 „	
W. w E., wsparcie . . .	13,50 „	
Razem:	122,50 „	122,50 m.
Pozostaje w kasie:		303,96 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

28. XII. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

2. Niedziela. Makarego P.
3. Poniedziałek. Daniela M.
4. Wtorek. Tytusa M.
5. Sroda. Telesfora P.
6. Czwartek. **SS. Trzech Króli.**
7. Piątek. Łucyana M.
8. Sobota. Seweryna M.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **pierwszy kwartał 1898 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego“. Cena wynosi na poczcie i w ajencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Książki do nabożeństwa.

Boże bądź miłościw. 1) W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem: Cena 2,50 mr., z przes. 2,70 mr., 2) w skórkę, brzeg złocony: 1,80 mr., z przes. 2,00 mr., 3) w skórkę, brzeg marmurowy: Cena 1,30 m., z przesyłką 1,50 mr.

Prócz tego mamy na składzie książkę „Boże bądź miłościw“ w lepszych oprawach w skórkę po 4,50 mr., 6,00 mr. i 9,00 mr. Z przes. 30 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m· — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3,00 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,50 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty, cena 3 m. — Oprawa emalia kolorowa, 3 mr. — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3 mr. — Oprawa w skórkę, okucie, zamek, 2,50 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,40 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c. w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. — Oprawa (6) skórka, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 1,80 mr. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 1,60 mr. — Oprawa (50) emalia kolorowa, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,00 mr. — Oprawa naśl. marmur, zamek, brzeg złoty. Cena 2,40 mr. — Oprawa (45 sk) wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 3,40 mr., — Oprawa w aksamit, okucie, zamek. Cena 2,00 mr., z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 3,00 mr., Oprawa (6) skórka, okucie, zamek. Cena 3,50 mr. — Oprawa (50) emalia kolorowa, okucie, zamek. Cena 4,00 mr. — Oprawa naśl. marmur, zamek, brzeg złoty. Cena 4,50 mr. — Opr. wykładana, z medalikami, okucie, zamek. Cena 5,00 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Katolik w modlitwie. Książka z wielkiemi literami i wielkiego formatu. Oprawa (6) skórka, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 3,50 m., z przes. 3,80.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki różnej treści.

Wierna Rózia, czyli zwycięztwo wiary katolickiej. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egzemplarz brosz. 75 fen, z przesyłką 85 fen., za egzemplarz oprawny 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Prawo o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Prawo zabezpieczające robotników na starość i słabość. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Pustelnik z Czarnej Doliny. Powieść z czasów konfederackich. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Ofiara nihilistów. Powieść humorystyczna. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść z czasów buntów hajdamackich. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr.

Trzy lata pomiędzy arabskiemi korsarzami. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kasper Pokraka, sowizdrzał polski. Żywot największego figlarza, jaki żył na Bożym świecie. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“

BIBLIOTHECA JAGELLONICA